

Konsorcjum w przetargach

Dodano: 22.11.2021

Wprowadzone zmiany w tegorocznych przetargach miały wyeliminować nieuczciwych oferentów, w konsekwencji prowadzą do dalszego rozdrobnienia rynku i walki cenowej.



Eliminowanie fikcyjnych konsorcjantów

Zanim omówimy tegoroczne dokumenty przetargowe, najpierw dwa słowa o naturze zmienionych regulacji. Idea jest taka, aby ograniczyć udział w przetargach konsorcjantów – figurantów. Nasi czytelnicy zapewne z doświadczenia znają przypadki, gdy do konsorcjum dołącza firma, która, wedle z góry przyjętych założeń, nie ma zamiaru nawet pojawiać się na powierzchniach objętych pakietem, ale daje coś, czego nie mają inni, np. przerób. W rezultacie umowę wykonują ci, którzy, przynajmniej teoretycznie, nie mają ku temu odpowiednich kwalifikacji. Dlatego właśnie w aktualnie obowiązującej ustawie pojawił się zapis, że w odniesieniu do wymogu doświadczenia, konsorcjum może polegać na zdolnościach tego spośród partnerów, który wykona usługi, do których przerób ten konsorcjant zgłosił. W konsekwencji, jak stanowi ustawa, oferenci muszą deklarować w toku przetargu skalę i zakres przyszłego zaangażowania poszczególnych partnerów.

Lasy Państwowe zaproponowały, aby oświadczenie było po prostu częścią formularza ofertowego. Jest to dobre, praktyczne rozwiązanie, które eliminuje konieczność wypełniania dodatkowego kwitu. Formularz ofertowy zawiera teraz tabelę, w której należy podać informację o tym, jaką część pakietu wykonają poszczególni konsorcjanci. Już w tym miejscu trzeba wskazać, że pozostawienie tej części

formularza pustej nie spowoduje odrzucenia oferty, tylko wezwanie do uzupełnienia jej braków.

Po lekturze tegorocznych specyfikacji mam wrażenie, że zamawiający podjęli próbę lawirowania pomiędzy celem eliminowania konsorcjantów – figurantów, a dopuszczania do przetargów leśnych jak największej liczby firm, oczywiście aby stymulować walkę o niższą cenę. Przeważa, wedle mojego rozeznania, jednak ten drugi priorytet. Skąd ten wniosek?

Kilka zapisów

W pierwszej kolejności zauważmy, że potwierdzają się moje przewidywania wyrażone w październikowym dodatku przetargowym. Otóż za zadeklarowanym podziałem prac przez konsorcjantów nie idą żadne rygory. Niedochowanie wpisów w nowej tabeli formularza ofertowego nie wywołuje możliwości naliczenia kary, a tym bardziej odstąpienia od umowy. Chyba zatem skończy się na iluzorycznych formalnościach.

Nadleśnictwa wymagają, aby co najmniej połowa żadanego przerobu pochodziła od jednej z firm. Sugerowałoby to, że mamy do czynienia ze wzmocnieniem pozycji większych, lepiej doświadczonych przedsiębiorców. Przyznajmy jednak, że komponowanie sumy przerobów zwykle odbywało się dotychczas w warunkach, w których jeden zakład tak czy owak oferował przeważające doświadczenie. Nie widać tu zatem większej rewolucji.

Nawet gdyby taka miała nastąpić, w specyfikacji dokonano innego zabiegu, który odwraca ten efekt. Otóż zniknął bardzo ważny wymóg, od lat funkcjonujący w usługach leśnych. **Referencje nie muszą już pochodzić tylko z jednej umowy.** Innymi słowy, możemy aktualnie (przynajmniej w oparciu o SWZ, które dotychczas przeglądałem) dodawać zafakturowane kwoty z kilku umów, byleby nie sięgać dalej niż 3 lata wstecz od dnia otwarcia ofert. Ten manewr zamawiających, chyba jeden z ważniejszych w całym, tegorocznym cyklu przetargowym, skutkuje niczym innym, jak dalszym rozdrabnianiem rynku. Jeżeli połączymy go z postępującą degradacją obszerności pakietów (zasada: jeden pakiet – jedno leśnictwo), to zobaczymy, że omawiane na początku artykułu starania ustawodawcy nie przełożą się na żadną istotną zmianę w branży.

Dalszego rozdrobnienia rynku dowodzi jeszcze jeden fakt. Utyskiwaliśmy przez lata na iluzoryczność kryterium **samodzielnego wykonania**. Wielu przedsiębiorców narzekało, że zobowiązanie złożone w ofercie nie jest potem honorowane, a oferenci angażują podwykonawców także np. do czyszczeń objętych kryterium „samodzielnosci”. Problem był z egzekwowaniem zobowiązania przez nadleśnictwa. Po prostu zamawiający nie pilnowali jak konkretnie wykonywana była umowa, liczył się dla nich efekt w postaci skończonych zleceń. Konkurencja miała jednak w ręku oręż, który mógł utrudniać życie zwycięzcom nieuczciwie zaniżającym stawki. Można było, chociażby metodą „uprzejmie donoszę”, zmuszać zamawiających do kontroli, a nawet nakładania kar.

Dzisiaj problem znikł. Niestety, nie dlatego, że zdecydowano lepiej pilnować realizacji zamówienia.

Po prostu powszechnie zrezygnowano z dodatkowego kryterium oceny ofert. Walka toczy się już tylko o cenę, co moim zdaniem ma bardzo duży wpływ na patologie występujące na rynku, w szczególności generuje szarą strefę w sferze pracowniczej (umowy „na czarno” itp.). Tym bardziej, że cały czas nic nie zmieniło się odnośnie częściowego zatrudnienia. Z jednej strony SWZ wymaga umowy o pracę do czynności pozyskania, ale z drugiej nikogo nie interesuje, jaki zakres etatu obejmuje umowa. W ten sposób można zatem nadal ciąć koszty wykonania zamówienia i dostarczać nadleśnictwom argumentów na rzecz dalszego obniżania szacunkowej wartości pakietów.

Przypadek branży leśnej bardzo obrazowo pokazuje, jak intencje prawodawcy, choćby nie wiem jak słuszne, roz mijają się z rzeczywistością. Główny i jedyny zamawiający w usługach leśnych ma własne priorytety i będzie realizował je nadal, także w nowej rzeczywistości prawnej.



Łukasz Bąk, adwokat

Wspólnik w Kancelarii Jaskot, Bąk - Adwokaci

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.